

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 9
(1824)
2015

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • WRZESIEŃ • CENA 2 ZŁ



Wielki Dar Bożej Miłości

Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (8 września) szczególnie pobudza nas do dziękczynienia za ten wielki dar Bożej Miłości. Przyszła bowiem na świat Ta, która jeszcze „przed wiekami została przejrzana i za Matkę wybrana, Jezusowi Chrystusowi Niepokalana” (pieśń *Witaj, Święta...*).

z tradycji kultu maryjnego. Zgodnie z tradycją uroczystość Narodzenia Maryi obchodzona jest 8 września, a więc dziewięć miesięcy po uroczystości Poczęcia Maryi (8 grud-



Narodzenie Najświętszej Maryi Panny – obraz namalowany przez Bartolome'a E.P. Murilla (ok. 1660 r.), Paryż (muzeum Luwr)

Warto wiedzieć, że w Polsce Narodzenie Najświętszej Maryi Panny świętowano od wieków jako uroczystość Matki Bożej Siewnej i było związane, zgodnie z tradycją ludową, z poświęceniem ziarna pod nowy zasiew, aby *Matka Boża błogosławiła*. Kiedy z pól zwieziono już plony, można było rozpocząć orkę i sianie zboża (dlatego powstała nazwa Matka Boska Siewna). Do sianego ziarna dodaje się to, które było poświęcone wcześniej na Matkę Boską Zielną (15 sierpnia). Ma to zapewnić dobry urodzaj w następnym roku. idzie też o pewną symbolikę. U progu jesieni, kiedy właśnie Kościół pragnie uczcić narodzenie Matki Zbawiciela, jest owe „ziarno”. Przyjście na świat Maryi jest bowiem zapowiedzią realizacji obietnicy Boga. W Maryi złożone zostało „ziarno”, które wyda plon w przyszłości, podobnie jak ziarno siane na jesieni, jest zapowiedzią narodzin Jezusa.

Narodzenie Maryi było więc bezpośrednią zapowiedzią przyjścia

Zbawiciela. Ojcowie Kościoła głosili, że Najświętsza Panna poprzedza przyjście oczekiwanego Mesjasza tak, jak nastanie jutrzeńki zapowiada pełny blask dnia. W liturgii bizantyjskiej prawdę tę wyrażają słowa: „Narodzenie Twoje, Boża Rodzicielko, zwiastowało radość całemu światu: z Ciebie bowiem wzeszło Słońce Sprawiedliwości, Chrystus, nasz Bóg”, w liturgii zachodniej zaś jest to prośba o wstawienie Maryi, która „dla całego świata stała się nadzieją i jutrzeńką zbawienia”.

W kanonie Pisma Świętego nie znajdujemy jednak opisu narodzenia i dzieciństwa Maryi. Nie wiemy dokładnie, kiedy się narodziła. Temat ten podejmują liczne apokryfy, m.in. Protoewangelia Jakuba. Tradycja mówi o tym, że rodzicami Najświętszej Panny byli św. Anna i św. Joachim, którzy doczekali się córki dopiero w późnym wieku. (*Szerzej na ten temat pisaliśmy w lipcowym numerze naszego czasopisma – przyp. Red.*). Data święta wynika

nia). Historia tego święta sięga V wieku po narodzeniu Chrystusa, a dokładnie czasu poświęcenia jerozolimskiego kościoła pw. Św. Anny (matki Maryi), wzniesionego w V wieku na domniemanym miejscu narodzenia Maryi. Z Jerozolimy – gdzie otoczana jest wciąż figurka Najświętszej Panny jako Maryi Dzieciątka – święto przeniesiono w VI wieku do Konstantynopola, a potem na Zachód. W VIII wieku obchodzono je niezwykle uroczystie w Rzymie, z procesją stacyjną przy świecach i pochodniach, do czego przyczynił się papież Sergiusz I.

Święto Narodzenia Matki Bożej ma więc wyjątkowy charakter w krajach południowych, zwłaszcza we Włoszech, gdzie przyjął się zwyczaj czczenia Maryi Dzieciątka (Madonna Bambina), Maryi Najświętszej Dziewczynki (Maria Santissima Bambina). W wielu sanktuariach znajdują się cudowne figury Maryi ukazanej jako niemowlę, często leżące w żłobie. Najwspanialsza jest w Mediolanie, w katedrze będącej zresztą pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

NASZA OKŁADKA

Krucyfiks z r. 1637, Palermo, Carlo di S. Domiano

I Komunia Św. w parafii w Kotłowie 17 maja 2015 r.



PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ
PARAFIA POLSKOKATOLICKA PW. NARODZENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W KOTŁOWIE
17 MAJA 2015 R.

Foto Studio Nalew

1 września – nowy rok szkolny

Mniej dzieci w szkołach, więcej zwolnionych nauczycieli, niewiele pieniędzy – rozpoczynający się nowy rok szkolny nie będzie łatwy dla szkół. Szefowie placówek mają być bardziej menadżerami obiektów niż ich administratorami, natomiast uczniowie już kolejny rok będą zmagać się z reformą programową.

Szkoła jest miejscem, w którym – jak w lustrze – odślaniają się wszelkie trudności, z jakimi boryka się młode pokolenie Polaków. Trudności tych jest wiele, gdyż obserwujemy obecnie poważny kryzys u dzieci i młodzieży. Kryzys ten jest w dużym stopniu odzwierciedleniem kryzysu u ludzi dorosłych: rodziców, pedagogów, psychologów, polityków, twórców kultury, ludzi odpowiedzialnych za środki społecznego przekazu. Z tego właśnie wzglę-

du rozpoczęta przed kilku laty reforma systemu szkolnego ma pomóc szkołom w skuteczniejszym niż dotąd oddziaływaniu wychowawczym na swoich uczniów. Jednym z ważnych narzędzi w tej dziedzinie są opracowywane co roku szkolne programy wychowawcze, a także poszerzona współpraca nauczycieli z rodzicami oraz pedagogami i psychologami szkolnymi. Mimo tych korzystnych trendów obserwujemy poważne przejawy kryzysu wychowawczego polskiej szkoły. Spada dyscyplina wśród uczniów. Coraz częściej w rażący sposób jest naruszany regulamin szkoły. Rośnie fala agresji i przemocy wśród dzieci i młodzieży. W wielu przypadkach szkoła staje się miejscem inicjacji alkoholowej, narkotykowej czy nikotynowej. Nauczycie-



le zaczynają się bać swoich wychowanków i bywają przez nich zastraszani. Główna przyczyna tego stanu rzeczy tkwi w słabości systemu kształcenia nauczycieli, w złej organizacji szkolnego systemu wychowania, a także w uleganiu anty-wychowawczej presji ideologii i polityki.

O niektórych z tych problemów pisaliśmy wcześniej, o innych napiszemy w numerze październikowym „Rodziny”.

Skrzydłaci Pośłańcy Boży



Archanioł Michał

Hebrajskie imię Mika'ei znaczy „Któż jak Bóg”. Według tradycji chrześcijańskiej, kiedy Lucyfer zbuntował się przeciwko Panu Bogu i do buntu skłonił część aniołów, wtedy św. Michał miał wystąpić jako pierwszy przeciwko niemu z okrzykiem: „Któż jak Bóg!”.

Św. Michał – posiadacz kluczy do nieba, anioł żalu, prawości, litości i uświęcenia duszy, uważany jest za największego ze wszystkich aniołów w religiach chrześcijańskich, żydowskich i muzułmańskich. W Księdze Daniela został określony jako jeden z przedniejszych książąt nieba; św. Jan w Apokalipsie stawia go na czele duchów niebieskich, walczącego z szatanem. Archanioł Michał to anioł sądu i Bożych kar, ale też Bożego miłosierdzia. Pisarze wczesnochrześcijańscy uważają, że Bóg powierza mu zadania wymagające szczególnej siły. Wstawia się u Boga za ludźmi, jest aniołem stróżem ludu

chrześcijańskiego, stoi u wezwowią umierających, którym towarzyszy w drodze do wieczności, broni przed siłami zła.

Archanioł Gabriel

Jego imię Geber'el znaczy „Bóg jest Mocą”. To specjalny posłannik Boga w zapowiadaniu niezwykłych wydarzeń zbawczych. Jest aniołem zwiastowania, zmartwychwstania, miłosierdzia, zemsty, śmierci i objawienia. Gabriel sprawuje władzę nad Rajem. Po raz pierwszy pojawia się pod tym imieniem w Księdze Daniela, gdzie wyjaśnia prorokowi znaczenie tajemniczej wizji barana i kozła ilustrującej grecki podbój potężnych państw Medów i Persów oraz objaśnia przepowiednię o 70. tygodniach.

Najpiękniejszą misję spełnił św. Gabriel w Nowym Testamencie, kiedy zwiastował Zachariaszowi w świątyni w Jerozolimie narodzenie syna – św. Jana Chrzciciela, a Najświętszej Maryi Pannie – Pana Jezusa –

Syna Bożego. Te dwa wydarzenia szczegółowo opisał św. Łukasz w swojej ewangelii. Niektórzy z pisarzy kościelnych nazywają św. Gabriela Aniołem Stróżem Świętej Rodziny. To Gabriel pojawił się również w snach św. Józefa, powiadamiając go najpierw o macierzyństwie Maryi, potem ostrzegając przed Herodem i wreszcie nakazując mu powrót do Nazaretu. To on miał być aniołem pocieszenia w Ogrójcu oraz zwiastunem przy zmartwychwstaniu Pana Jezusa i przy Jego wniebowstąpieniu.

Archanioł Rafał

Jego imię Rapha'el znaczy „Bóg uleczył”. W Księdze Tobiasza sam siebie przedstawia jako tego, który znosi modlitwy ludzi przed tron Boży. W historii Tobiasza Archanioł Rafał po raz pierwszy występuje pod postacią ludzką; przybiera pospolite imię Azariasz i ofiarowuje młodemu Tobiaszowi wędrującemu z Niniwy do Raga w Medii swoje towarzystwo i opiekę. Ratuje go w drodze od pożarcia przez wielką rybę, szczęśliwie odbiera pieniądze pożyczone kiedyś od krewnego, którego namawia, aby Tobiaszowi oddał swoją córkę za żonę, lecz ją i wreszcie uzdrawia starego Tobiasza – ojca, przywracając mu nie tylko majątek, ale i wzrok; przepędza także złego ducha Asmodeusza. Po dokonaniu dzieła, św. Rafał odsłania przed zdumionymi Tobiaszami, ojcem i synem, kim jest: „Ja jestem Rafał, jeden z siedmiu aniołów, którzy stoją w pogotowiu i wchodzą przed majestat Pański”. (Tb 12, 15). Według Ewangelii św. Jana Rafał jest łączony z sadzawką Betesda w Jerozolimie, gdzie dokonywały się liczne uzdrowienia. Święty Rafał Archanioł ukazuje dobroć Opatrzności. Pobożność ludowa widzi w nim prawzór Anioła Stróża.



Archanioł Gabriel zwiastował Pannie Maryi – malował Władysław Rossowski (1892 r.), wzorując się na rysunku Jana Matejki

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI W POLSCE

Podstawowe założenia ustrojowe i doktrynalne Kościoła w świetle jego prawa wewnętrznego.

Przystępując do prezentacji podstawowych założeń ustrojowych Kościoła Polskokatolickiego nie od rzeczy będzie jeszcze raz przypomnieć, że od czasu zorganizowania tegoż Kościoła w Polsce (1922) do 15 lutego 1951 r. był on misją PNKK w USA. Obowiązywały w tym okresie różne statuty (zbiory prawa wewnętrznego). Do I Synodu Ogólnopolskiego (27-29 czerwca 1928) kierowano się przepisami Konstytucji PNKK w USA. Synod ten uchwalił jednak nową Konstytucję, po części dostosowaną do warunków polskich. Projekt przygotował ks. Marian Piechociński, który też wystąpił na Synodzie z odnośnym referatem w imieniu Synodalnej Komisji Konstytucyjnej. Uchwalając przedstawione na Synodzie prawo wewnętrzne, zarazem upoważniono biskupa i Radę Synodalną do dokonania w przyszłości takich zmian, jakie będą wymagane ze strony władz państwowych w związku z legalizacją Kościoła. Prawo to nosiło nazwę: „Ustawa zasadnicza, czyli Konstytucja Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Polsce”. Korzystając z upoważnienia synodalnego, Komisja zaproponowała zmiany do tekstu owego prawa, przyjęte na sesji Rady Kościoła w dniu 27 września 1929 r. W obu tekstach zabrakło jednak bliższego określenia stosunku Kościoła w Polsce do Kościoła w USA. Wprowadzone zmiany dotyczyły przede wszystkim częstotliwości zwoływania Synodów i sesji Rady Kościoła, tytułu zwierzchnika Kościoła w Polsce i nowych urzędów. I tak według brzmienia Konstytucji uchwalonej na I Synodzie Ogólnopolskim, Synod zwyczajny miał być zwoływany przez biskupa co 5 lat (na jesieni), nadzwyczajny zaś – w każdym czasie, lecz w porozumieniu z Radą Synodalną (§ 21). Sesje Rady Synodalnej bi-



Ilustracja do artykułu „Bóg i człowiek” z archiwalnego egzemplarza *Nasze Posłannictwo*, nr 9, 1958 r.

skup miał zwoływać 4 razy w roku (§ 37). Natomiast w tekście z 1929 r. (uwzględniającym poprawki Komisji) jest mowa o tym, że „Synod zwyczajny zwołuje biskup z urzędu, regularnie co 7 lat, na jesieni”, a Synod nadzwyczajny w każdym innym czasie w porozumieniu z Radą Synodalną. Sesje Rady Synodalnej biskup miał zwoływać przynajmniej 2 razy w roku. Nadto wprowadzono tu dodatkowe postanowienia stwierdzające, że na czele Kościoła stoi biskup, zwany „naczelnym albo arcybiskupem”, z którym współpracują „biskupi diecezjalni, biskupi sufragani (wikariusze generalni), dziekani, proboszczowie, wikariusze i katecheci”. „Wikariuszem generalnym jest zwykle biskup sufragan lub starszy kapłan mianowany przez biskupa” (wstęp do rozdziału VII). Na uwagę zasługuje także podkreślenie łączności PNKK z Unią Utrechcką (§ 94).

Konstytucja Kościoła w Polsce, uchwalona w czerwcu 1928 r. została znowelizowana na II Synodzie Ogólnopolskim (17 – 19 czerwca 1935), lecz nadal brak w niej było po-

stanowienia określającego stosunek tegoż Kościoła do PNKK w USA.

Zgodnie z postanowieniami tej Konstytucji, Kościół w Polsce miał ustrój demokratyczny. Władza zwierzchnia i prawodawcza należała do Synodu, w którym brali udział duchowni i świeccy przedstawiciele poszczególnych parafii (§ 20 i 23). Władzę wykonawczą sprawował biskup i Rada Synodalna, wybierana przez Synod (§ 20 oraz § 35 i 36). Parafie były samorządne w zakresie gospodarczym.

Ten demokratyczny ustrój Kościoła w swych podstawowych założeniach został zachowany także w latach następnych w poszczególnych zbiorach prawa wewnętrznego, choć w niejednakowym zakresie.

We wrześniu 1945 r. Rada PNKK w Polsce, wnosząc petycję do Departamentu Wyznaniowego MAP o prawne uznanie Kościoła, przedstawiła zarazem projekt statutu Kościoła. Projekt ten składał się z czterech części oraz postanowień końcowych. Część pierwsza zawiera postanowienia określające nazwę, zasady wiary i cel Kościoła (art. 1-7), w części drugiej jest mowa o ustroju i władzach Kościoła (art. 8-19), część trzecia reguluje sprawę własności (art. 20-21), w części czwartej i ostatniej zawarto postanowienia na temat władz duchownych i urzędów kościelnych (art. 22-33).

Zgodnie z art. 5 i 6 projektu statutu, PNKK w Polsce jest „w swoim ustroju i zarządzie samodzielny i niezależny (...) od zagranicy i rządzi się własnym statutem w ramach obowiązujących praw państwowych”. PNKK w Polsce „zachowując jedność dogmatyczną z Kościołem Starokatolickim, którego jest istotną częścią, uważa za swój obowiązek utrzymywanie zgody ze wszystkimi wyznaniem”, w szczególności zaś pozostawania w „duchowej łączności z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim w Ameryce”.

(cdn.)

Z życia Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie



Kościół Polskokatolicki w Polsce pozostaje w jedności wiary i moralności z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, stąd istnieje konieczność informowania wiernych naszego Kościoła o wydarzeniach mających miejsce w bratnim Kościele za Oceanem z przekonaniem, że zostaną życzliwie przyjęte przez naszych Czytelników.

W ciągu ostatnich dwóch lat kontakty między naszymi Kościołami zostały bardzo ożywione i doszło do kilku spotkań Zwierzchników obu Kościołów, tak przy okazji Synodu Ogólnopolskiego, jak i podczas kościelnych jubileuszy, na przykład w Żarkach-Moczydle.

Z biskupem Wiktorem Wysoczańskim – Zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego w Polsce spotykali się biskup Anthony A. Mikovsky – Zwierzchnik Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, a także biskup Paul Sobiechowski, ordynariusz Diecezji Wschodniej PNKK, Irene Jugan, prezes Polsko-Narodowej „Spójni” oraz towarzyszące im osoby.

Słuszne są inicjatywy podejmowane przez władze PNKK o pilnej potrzebie gromadzenia i porządkowania archiwów odnoszących się do życia religijnego, społecznego i organizacyjnego Kościoła oraz próba przeniesienia ich na nośniki cyfrowe, choć wiadomo, że jest to praca czasochłonna.

Informacje zamieszczane w tym dziale czerpiemy z „Roli Bożej” – „God’s Field”, oficjalnego organu Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego oraz biuletynów wydawanych przez poszczególne parafie PNKK.

Nowa Książka

W minionym roku ukazała się nakładem wydawnictwa *Lexington Press* publikacja pt. **Listy czytelników amerykańskiej prasy polskojęzycznej 1902 – 1969: Kącik dla wszystkich**. Autorką tego wyboru ponad pięciuset listów jest prof. Anna D. Jaroszyńska-Kirchmann.

Są to listy kierowane do redakcji gazety (później tygodnika) „Ameryka-Echo”, która była największą i najchętniej czytaną polskojęzyczną publikacją prasową w Ameryce. Jej wydawcą był Antoni Paryski, a gazeta docierała nie tylko do czytelników amerykańskich, lecz również do Polski, Kanady, Brazylii, Niemiec, Francji i wszędzie tam, gdzie mieszkali jej polscy odbiorcy. Jednym z najpopularniejszych działów gazety był **Kącik dla wszystkich**, w którym czytelnicy

zamieszczali swoje uwagi, przemyślenia, a nawet prowadzili polemiki między sobą.

Prof. A. D. Jaroszyńska-Kirchmann, historyk ze Stanowego Uniwersytetu Eastern Connecticut, dokonała reprezentatywnego wyboru tej korespondencji z prawie siedemdziesięcioletniej historii pisma i podzieliła ją na wątki tematyczne: 1. Religia, Kościół i życie duchowe, 2. Społeczności polonijne w Stanach Zjednoczonych i diaspory, 3. Tożsamość polska w Ameryce, 4. Naród Amerykański i 5. Ojczyzna. Tłumaczenia listów na język angielski dokonali Theodore L. Zawistowski i autorka.

Polski Narodowy Kościół Katolicki obecny jest w każdej części książki: są tu listy pisane przez biskupa Franciszka Hodura, ks. dziek. Józefa L. Zawistowskiego i innych członków kierownictwa

Kościola, jak również pozostałych czytelników, zarówno pochlebne, jak i krytyczne. „Ameryka-Echo” była głównym źródłem wieści o Polskim Narodowym Kościele Katolickim. Sam jej wydawca, Antoni Paryski, dwukrotnie podejmował próby zorganizowania parafii PNKK w Toledo w stanie Ohio, gdzie gazeta była wydawana.

Dom wydawniczy Paryski Publishing Co. był największym wydawcą polskojęzycznych książek, powieści, opowiadań, dramatów, broszur informacyjnych i edukacyjnych oraz innych druków na terenie Stanów Zjednoczonych. Drukowano je zazwyczaj na papierze gazetowym, dzięki czemu były dostępne dla niezamożnych czytelników.

(„Letters from Readers in the Polish American Press, 1902-1969: A Corner for Everybody”, Lexington Press 2014, ISBN 978-0-7391-8872-9).

Śp. Ks. dziekan Zbigniew Pióro (1939 – 2014)

W dniu 21 lutego 2014 roku zmarł w Kanadzie Ks. dziekan Zbigniew Pióro.

Urodził się 29 stycznia 1939 roku w Boratyniu, jako syn Karola i Marii z d. Wlazło. Wczesną edukację pobierał w szkołach publicznych Boratynia i Radymna. Następnie, odpowiadając na Boże powołanie do kapłaństwa, wstąpił do Seminarium Duchownego w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie studiował w latach 1958-1964. W 1965 roku wstąpił do Seminarium Duchownego Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie. Tam, w dniu 19 czerwca 1965 roku, przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Maksymiliana Rodego.

W Polsce Śp. Ks. Zbigniew Pióro posługiwał najpierw w gdyńskiej parafii pw. Najświętszej Maryi Panny (od czerwca 1965 roku do lutego 1966 roku) oraz w parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Jastkowicach (luty 1966 roku – maj 1969 roku). Następnie, po przyjęciu przez biskupa Leona Grochowskiego do posługi w Diecezji Kanadyjskiej Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, od maja do sierpnia 1969 roku pracował w parafii katedralnej pw. Św. Jana w Toronto. W sierpniu 1969 roku został mianowany na stanowisko proboszcza parafii pw. Trójcy Świętej w Hamilton w prowincji Ontario i funkcję tę pełnił do przejścia na emeryturę w styczniu 2004 roku. 15 sierpnia 1983 roku otrzymał nominację na dziekana z rąk biskupa Józefa Niemińskiego, ordynariusza Diecezji Kanadyjskiej. Poświęcił 35 lat życia ofiarnej służbie kapłańskiej dla Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego i Diecezji Kanadyjskiej.

W czasie swojej posługi Śp. Ks. dziekan Zbigniew Pióro był członkiem Rady Diecezjalnej, a także członkiem Rady Głównej Kościoła. Był wielkim wsparciem dla Diecezji i Kościoła w okresie, gdy Diecezja nie posiadała stałego ordynariusza.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci.



Śp. Ks. dziekan Waclaw Ćwieka (1941 – 2014)

W dniu 17 października 2014 r. w Winnipegu w prowincji Manitoba zmarł Ks. dziekan Waclaw Ćwieka.

Urodził się 4 maja 1941 roku w Kraśniku w Polsce. Uczęszczał do szkół w Kraśniku i Warszawie, a w 1959 roku wstąpił do Seminarium Duchownego Kościoła Polskokatolickiego. Ukończył studia magisterskie w dziedzinie teologii w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Święcenia kapłańskie otrzymał 19 czerwca 1965 roku w warszawskiej katedrze pw. Ducha Świętego z rąk biskupa Maksymiliana Rodego. W latach 1965 – 1974 pełnił posługę duszpasterską w Lublinie.

W sierpniu 1974 roku Śp. Ks. Waclaw Ćwieka został wysłany do Stanów Zjednoczonych, w listopadzie zaś tego roku został inkardynowany do Diecezji Kanadyjskiej PNKK. 16 listopada 1974 roku otrzymał nominację na proboszcza parafii pw. Najświętszej Maryi Panny w Winnipegu. Powierzono Mu też opiekę nad parafiami misyjnymi w Beausejour i Libau. W latach 1979 – 1987 opiekował się również parafią w Mikado w prowincji Saskatchewan. W ramach obowiązków duszpasterskich Śp. Zmarły był ponadto kapelanem 246. Kompanii Królewskiej Konnej Policji w Winnipegu.

W uznaniu zdolności administracyjnych, w dniu 19 czerwca 1979 roku Śp. Ks. Waclaw został mianowany przez biskupa Józefa Niemińskiego pełniącym obowiązki dziekana Dekanatu (Senioratu) Zachodniego w Diecezji Kanadyjskiej.

Śp. Ks. dziekan Waclaw Ćwieka złożył rezygnację ze wszystkich funkcji w maju 2011 roku z powodu pogarszającego się stanu zdrowia.

Msza św. pogrzebowa została odprawiona w parafii pw. Najświętszej Maryi Panny w Winnipegu w piątek, 24 października 2014 roku. Liturgii przewodniczył ks. Tadeusz Czelen, obecny proboszcz parafii, i ks. Jerzy Urbański, proboszcz parafii pw. św. Józefa w Brandon. Pogrzeb odbył się na cmentarzu parafialnym.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci.



W Krzyżu cierpienie

(Pieśń)

*W Krzyżu cierpienie,
w Krzyżu zbawienie,
W Krzyżu miłości nauka.
Kto Ciebie, Boże,
raz pojąć może,
Ten nic nie pragnie,
nie szuka.*

*W Krzyżu ośłoda,
w Krzyżu ochłoda
Dla duszy smutkiem
zmroczonej,
Kto Krzyż odgadnie,
ten nie upadnie
W boleści sercu zadanej.*

*Kiedy cierpienie,
kiedy zwątpienie
Serce ci na wskroś przepali,
Gdy grom się zbliża,
pośpiesz do Krzyża,
On ciebie wesprze, ocali.*

*Gdy wiary siła serce spoila,
A i to serce zawiodło;
O, nie rozpaczaj,
módl się, przebaczaj,
Krzyż niech ci stanie za godło.*

*Gdy wśród żywota
biedna sierota
Stoi od ludzi wzgardzona;
Krzyż będzie światem,
ojcem i bratem,
Gdy go przytulisz do łona.*

*Gdy rozpacz w łonie,
oko w łzach tonie,
O, wytrwaj jeszcze na chwilę,
Łza się przesączy,
rozpacz zakończy
Krzyżem zatkniętym w mogile.*

*Kto u stóp Krzyża
swą duszę zniża,
Na tego spojrzysz łaskawie.
Jezus, Zbawiciel i Odkupiciel
Da pomoc Boską
w wszej sprawie.*

(tekst z 1869 r.)

Święto Podwyższenia Krzyża obchodzi Kościół katolicki 14 września. Wiąże się ono z odnalezieniem drzewa krzyża, na którym umarł Jezus Chrystus, a także wyraża głęboki sens Krzyża w życiu chrześcijanina. Istotą święta jest ukazanie tajemnicy Krzyża jako ceny zbawienia człowieka. Według liturgistów jest to święto wotywnie, a więc ustanowione na pamiątkę wydarzenia historycznego. Początki święta związane są z odnalezieniem przez św. Helenę, matkę cesarza Konstantego Wielkiego, Krzyża Zbawiciela na początku IV wieku i poświęceniem w Jerozolimie bazyliki ku jego czci w 335 r.

Podwyższenie Krzyża Ch



To zdjęcie zajęło 3. miejsce w tegorocznym konkursie Press Foto (kategoria *Życie codzienne, zdjęcie pojedyncze*). Fot. prezentuje nietypową *Drogę Krzyżową* (w nocy z 11 na 12 kwietnia), która powoli zmierza ku końcowi; budzi się nowy dzień. Zdjęcie oddaje panujący wówczas nastrój – ciszę, skupienie i spokój. Oto jedna z par pątników zatrzymała się przed Krzyżem przydrożnej kapliczki

Jak zauważa znany liturgista Pius Parsch, „przez ustanowienie (tej) uroczystości Kościół nie zamierzał wcale potwierdzić autentyczności relikwii Krzyża świętego, ani faktu ich odnalezienia. Inaczej natomiast ma się rzecz z ideą świętą, którą Kościół podejmuje z całą miłością i zapałem: treścią bowiem uroczystości jest uwielbienie Krzyża Chrystusowego, jako godła odkupienia. Ustanawiając tę uroczystość na początek jesieni, Kościół kierował się szczególną intencją: Krzyż zostaje „podwyższony” celem przeciwdziałania narastającym ciemnościom jesiennym, które symbolizują moce piekielne. Kościół wywyższa „znak Syna Człowieczego”, mający się ukazać na niebie przy powtórnym Jego przyjściu, którego oczekiwanie jest przedmiotem rozważań w czasie jesieni” (*Rok liturgiczny*: Poznań 1956, tom II, str. 463) liturgicznej.

W początkach chrześcijaństwa Krzyż, na którym Zbawiciel dokonał swego żywota, nie doznawał należnej mu czci. Bowiem „ten krzyż, który dzisiaj błyszczy na koronach królewskich i na wieżach wspaniałych katedr; ten krzyż, przed którym zgina się wszelkie chrześcijańskie kolano i którego święte znamię położono na czole naszym w sakramencie odrodzenia; ten krzyż, najwyższa nagroda walecznych, znak zaszczytny i błogosławiący – znikł po tragedii kalwaryjskiej na trzy stulecia. Faryzeusze (bowiem) pośpieszyli się sprzątnąć go z powierzchni ziemi, i wrzucili go wraz z krzyżami obu złoczyńców, gwoździami, koroną cierniową i napisem Piłata do głębokiego dołu, zasypując go ziemią i gruzami” (S. M. Renata: *Vivere cum Ecclesia* – Kraków 1958, tom II, str. 208).

W niespełna czterdzieści lat później (a więc jeszcze za życia poko-

lenia pamiętającego działalność Chrystusa) spadła na Jerozolimę i jej mieszkańców straszliwa kara za zbrodnię bogobójstwa. Święte miasto zostało zburzone i spalone, zaś jego mieszkańcy pomordowani lub uprowadzeni w niewolę. Wspaniała świątynia jerozolimska – będąca dumą i uмиłowaniem narodu

ystusowego

izraelskiego – zrównana została z ziemią. W miejscu, gdzie ongiś stał Krzyż, Rzymianie postawili marmurowy posąg Wenery, a na grobie Chrystusa świątynię Jowisza. Zbyszczęciwszy te święte miejsca mimowolnie oznaczyli je, ułatwiając ich późniejsze odnalezienie. Nastąpiło to za czasów Konstantyna Wielkiego, który przywrócił chrześcijaństwu swobody religijne.

Nadszedł wówczas dogodny moment do poszukiwań pamiątek po Chrystusie. Szczególnie poszukiwanym był Krzyż Chrystusa, na którym dokonał żywota Syn Boży. Według tradycji pierwszymi miejscami trudno jest odróżnić od legendy, Opatrzność Boża wybrała do tego dzieła matkę Konstantyna Wielkiego, pobożną cesarzową Helenę. Pouczona we śnie (przedstawia go znajdujący się w Pinakotece Watykańskiej obraz Pawła Veronese, zatytułowany „Sen św. Heleny”) niewiasta ta udała się do Jerozolimy. A usunąwszy z Golgoty wspomniane wyżej pozostałości pogaństwa, poleciła szukać Krzyża Jezusowego. Kopiąc więc głęboko, robotnicy odkryli trzy krzyże wraz z rekwizytami męki. Lecz tablica namiestnika Piłata nie była przytwierdzona do żadnego z nich. Nie sposób więc było odróżnić Krzyża Zbawiciela od krzyżów straconych wraz z Nim złoczyńców. Wówczas biskup jerozolimski Makariusz zarządził modły o cudowny znak z nieba. Po ich zakończeniu przyniesiono ciężko chorą niewiastę, kładąc ją kolejno na trzech odkrytych krzyżach. Dotknięcie dwóch pierwszych nie przyniosło jej ulgi. Dopiero zetknięcie się z trzecim krzyżem natychmiast przywróciło jej zdrowie. Uznano to za niezaprzeczalny dowód, że na

tym Krzyżu dokonał żywota Syn Boży, Jezus Chrystus.

Po tym wydarzeniu cesarz Konstantyn Wielki wydał zarządzenie, wedle którego krzyż nie miał już odłąd być dla nikogo używany jako narzędzie kaźni. Od tej chwili to, co uchodziło dotychczas wśród ludzi za haniebne, poczęło być używane za czcigodne i zaszczytne.

Na cześć tego wydarzenia wzniesiono w Jerozolimie dwie bazyliki: Męczenników, nazwanej później bazyliką Krzyża Świętego – gdzie złożono relikwie – i Zmartwychwstania Pańskiego, na Kalwarii, które to świątynie wykończono i połączone

wspólnym dziedzińcem 15 lat później. Ich poświęcenie stało się oficjalnym momentem liturgicznego celebrowania uroczystości Podwyższenia Krzyża Świętego, najpierw dla tych dwóch bazylik, później dla całego chrześcijaństwa. Św. Cyryl, patriarcha Jerozolimy (+ 387), podaje, że św. Helena miała podzielić odnaleziony Krzyż Chrystusa na trzy części i ofiarować je ówczesnym głównym ośrodkom chrześcijaństwa: Jerozolimie, Rzymowi i Konstantynopolowi.

cd. na str. 14



„Zdjęcie z Krzyża” – obraz namalowany przez P. P. Rubensa w 1618 r.

W oficjalnym organie prasowym Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii ukazał się interesujący artykuł pióra biskupa Hansa Gerny'ego, doktora honoris causa Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Przypomnijmy, że biskup Hans Gerny przez wiele lat był Zwierzchnikiem Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii i sekretarzem Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich. Żywo interesował się Polską i naszym Kościołem, sam też organizował pomoc humanitarną dla naszych wiernych w latach 80-tych minionego stulecia. Wspierał działalność biskupa Wiktora Wysoczańskiego w nawiązaniu bilateralnych kontaktów i dialogu z Kościołem Rzymskokatolickim w Polsce.

Znaczenie Kościoła będzie malało

Znaczenie i wpływ Kościoła również maleją. Jest ku temu wiele powodów. Wymieńmy trzy z nich:

– do połowy XX wieku Kościół miał przemożny wpływ na życie codzienne (prowadził szpitale, szkoły, oddziaływał na moralność, życie społeczne, niósł pomoc w problemach osobistych, zapewniał pomoc

Czy Szwajcaria jest jeszcze krajem

Już dawno zauważyliśmy, że sytuacja Kościołów w naszym kraju (w Szwajcarii – przyp. Red.) uległa zmianie. Czy straciły one w naszym społeczeństwie znaczenie? Ogólnokrajowe badania opinii podeszły do tej kwestii od strony naukowej. A co na to Kościół Chrześcijańskokatolicki?

Odpowiedzi poszukiwano prowadząc badania za pomocą nowoczesnych metod i pogłębionych wywiadów. Podobne badania przeprowadzono w latach 1989 i 1999, mamy zatem do dyspozycji wyniki z ostatniego ćwierćwiecza. Ukazują one, że religijność utraciła w Szwajcarii na znaczeniu. Analiza wyników badań pozwoliła na zdefiniowanie czterech rodzajów stosunku do religii.

Różne postawy wobec wiary

Pierwszą grupę osób nazwać można „Zdystansowanymi”. To ludzie, w których życiu religia wprawdzie istnieje, jednak nie odgrywa większej roli na co dzień. Mają oni mgliste pojęcie o religii. Uczęszczają do kościoła rzadko, głównie podczas najważniejszych świąt. Religijne wychowywanie dzieci nie jest dla nich czymś istotnym. Są to w większości członkowie Kościołów tradycyjnych, płacący kościelne podatki. Doceniają i uznają za ważny wkład Kościoła w dziedzinie kulturalnej i społecznej. W większości są przeciwnikami rozdziału Kościoła od

Państwa. Do tej, wciąż rosnącej grupy, należy 64% badanych.

Drugą grupą są „Instytucjonalisci”. Dla nich wiara chrześcijańska jest sprawą zasadniczą. Praktykują często i biorą udział w życiu Kościoła. Należą zarówno do Kościołów tradycyjnych, jak i wolnych. Są silnie przekonani o istnieniu Boga i Jego wpływie na życie codzienne. Są bardzo krytyczni w stosunku do ateizmu. Stanowią 17% ludności. Ich liczba maleje.

Trzecia grupa to „Alternatywni”. Ich poglądy na świat są ezoteryczne i holistyczne. W centrum światopoglądu stawiają m.in. ponadnaturalną energię kosmiczną, uzdrawiająca moc kamieni, roślin, leczenie dotykiem, tarot, możliwość kontaktu z istotami anielskimi i duchowymi. „Alternatywni” stanowią około 9% badanych. Choć liczba ich jest stała, studium nie wykazało, czy są oni w stanie wpływać na duchowe przemiany społeczeństwa.

Czwartą grupą są „Zsekularyzowani”. Nie mają wierzeń religijnych i nie praktykują. Charakteryzują się obojętnością i wrogością wobec religii. Dla „Obojętnych” religia, Kościół czy ezoteryka nie mają po prostu znaczenia. Ci wrogowie religii nadają Kościołowi i wierze groźne konotacje: dla nich religia jest przyczyną zniewolenia, dyktatury i wojny. Zdarza się, że wrogość swą demonstrowują w sposób agresywny. Do tej grupy przynależy 10% badanych. Wykazuje ona tendencję rosnącą.

społeczną itd.). Wszystkie te obszary w dużej mierze odseparowały się już od Kościoła. Dziś nie idziemy do proboszcza, lecz do psychologa. O bezpieczeństwo socjalne troszczy się teraz Państwo;

– Religii należy się uczyć, tak jak mowy. Wielu ludzi nie poświęca się już takiemu procesowi uczenia. Dlatego też zdystansowani od Kościoła rodzice często nie wychowują swoich dzieci w „religijności”;

– Religijne przesłanie niesie ludziom i całym narodom nadzieję i pocieszenie w trudnych czasach. W naszym kraju żyjemy jednak w tak bezpiecznych i komfortowych warunkach, że religia nie jest potrzebna do radzenia sobie z wymaganiami życia.

A jednak Kościoły mają znaczenie

Kiedy ten projekt badawczy przynosić będzie następne dane, to nasz kraj będzie coraz bardziej zsekularyzowany. Jednak 60% respondentów twierdzi, że dla społeczeństwa i jednostek Kościół jest ważny. I wielu z nich uważa Kościół za potrzebny, zwłaszcza dla pokrzywdzonych i dyskryminowanych.

Dalsze badania imponująco ukazują, że dla respondentów istotne znaczenie ma wizerunek Kościoła. Ludzie chcą mieć kontakt z Kościołem tolerancyjnym, ale jednocześnie z silnym chrześcijańskim obliczem. Kościołem, który odpowiedzi na wątpliwości i pytania dotyczące

religii poszukuje z powagą i odpowiedzialnie – na przykład dlaczego Bóg jest srogi. Również kwestie natury etycznej – jak eutanazja i badania genetyczne – winny być przez Kościół traktowane z powagą. Zgubnym dla poznawania wspólnoty wierzących jest ich szczególnie moralny upór i jednoczesna „tania” postawa, w rodzaju „wszystko ujdzie”. Kościół powinien bowiem udzielać kompetentnych odpowie-

w diasporze i ograniczona liczebność kadry oraz środków materialnych dodatkowo utrudniają pracę. Dlatego też musimy trzeźwo spojrzeć na dwie rzeczy: w całej historii chrześcijaństwa jeszcze żaden Kościół nie upadł z powodu braku pieniędzy. I dalej: dobre zarządzanie jest ważne, ale nie priorytetowe. Kościół nie jest przedsiębiorstwem, lecz strukturą duchową. Skoro więc nie jesteśmy

Przyrost z wewnątrz?

Jestem natomiast przekonany, że wzrost od wewnątrz jest kwestią najpilniejszą. Należy z całą siłą zabrać się do pracy: przygotować kompetentne duszpasterstwo dla każdego członka parafii. Opracować Liturgię zgodną z duchem czasu, by była przystępna dla ludzi współczesnych. Zintensyfikować głoszenie nauki Kościoła, wraz z przepracowaniem jego jakości.

Podczas katechezy dzieci muszą znajdować odpowiedzi na swoje pytania – by mogły dostrzec, że w wie-

chrześcijańskim?



Świątynia pw. św. Elżbiety w Thüringen

dzi na pytania stawiane przez współczesność. Może wnosić swój wkład w dyskurs społeczny, czyli działać jako silna religijnie, moralnie i społecznie instytucja. Będzie to co prawda w otaczającym środowisku dla Kościoła trudniejsze, ale jednocześnie zyska na wadze.

Przyrost z zewnątrz?

Dla naszego Kościoła wszystko jest jeszcze trudniejsze. Istnienie

przedsiębiorstwem, wzrost nie jest dla nas głównym priorytetem. I to całkiem niezależnie od tego, że w obecnych szwajcarskich warunkach Kościoły mają trudności w rozwoju. Podczas gdy ludzie mają coraz mniej wycucia, konwersje z innych Kościołów są obecnie w odwrocie, gdyż fakt przynależności do konkretnego Kościoła nie gra żadnej roli. Ważne jest, by należeć do jakiegokolwiek.

rze zawiera się realne życie, a nie swoista rozrywka na czas wolny. I na koniec, być odpowiedzialnym za sprawy społeczne: ludzi z marginesu i uchodźców – wszystkich przybyszów będących w naszych szeregach.

Jeśli zdołamy zaplanować i urzeczywistnić ten wewnętrzny wzrost, to nie obawiam się o przyszłość naszego Kościoła. Przeciwnie – wówczas zyska on nowe siły.

Bp Hans Gerny

Prudential – gmach legenda

Prudential, duma przedwojennej Warszawy i jeden z pierwszych polskich drapaczy chmur, popada w ruinę. Wybudowany w latach 1931 – 1934 w stylu *art déco*, jako siedziba angielskiego „Towarzystwa Ubezpieczeń Prudential” (Przezorność), stał się symbolem nowoczesnej Warszawy lat 30.

Był wizytówką miasta i dominował nad Placem Napoleona (dzisiaj Powstańców Warszawy), wznosząc się na wysokość 16 pięter (66 metrów), co czyniło go w ówczesnym czasie najwyższym budynkiem w Polsce i jednym z najwyższych wieżowców w Europie. W dolnej części budynku znajdowała się przestrzeń biurowa, w wieży mieściły się luksusowe apartamenty. Budynek zaprojektował znany architekt Marcin Weinfeld. Budowa tak wysokiego obiektu była możliwa dzięki zastosowaniu nowatorskich, jak na owe czasy rozwiązań. Wieżowiec posadowiony został na żelbetowych fundamentach, a jego szkielet stanowiła konstrukcja wy-

konana z 1500 ton stali. Ekipy fachowców obudowały ją dwoma milionami cegieł pustakowych, które związała zaprawa z dwóch tysięcy ton cementu.

W Prudentialu rodziła się polska telewizja. W 1936 r. na dachu budynku zainstalowano maszt eksperymentalnej telewizji i pierwszy w Europie – zanim to zrobili Niemcy na olimpiadę – nadajnik telewizyjny. Dwa lata później w Prudentialu istniało już profesjonalne studio TV. Jego twórcy planowali, że za kolejne dwa będzie stamtąd nadawany pierwszy program z prawdziwego zdarzenia. Niestety, wkrótce wybuchła wojna, która zweryfikowała ambitne plany.



Tak Prudential wyglądał przed wojną

Stefan Starzyński – legendarny prezydent przedwojennej stolicy

Człowiek, który bronił Warszawy do końca

31 lipca 1934 r. Stefan Starzyński został mianowany komisarycznym prezydentem Warszawy. Pięć lat później, 25 września 1939 r. mówił do warszawiaków przez radio: – „Chciałem, żeby Warszawa była wielka, byłem przekonany, że nią będzie. Moi współpracownicy i ja szkicowaliśmy plany wielkiej Warszawy i Warszawa jest wielka! Została nią prędzej niż myśleliśmy. Nie 50 lat, nie 100, ale dziś, kiedy do was mówię. Widzę ją przez okno w całej jej wielkości i chwale, otoczona chmurami dymów, czerwona od ognia pożarów, wspaniała, nie do opisanie – Warszawa walcząca!”

Wszystkie jego przemówienia były improwizowane. 27 września 1939 r. o godz. 10.00 rano zaczęły się pertraktacje kapitulacyjne z Niemcami. W grupie polskiej znalazł się major Stefan Starzyński. Proponowano mu ucieczkę z miasta, radzono, ażeby nie narażał się na zemstę Hitlera po zajęciu stolicy. – „Ja nie mogę opuścić warszawiaków. Byłem z nimi i z nimi zostanę” – odpowiedział. Jako pierwszy znalazł się na liście zakładników.

Podczas swej pierwszej konferencji prasowej po nominacji Stefan Starzyński mówił niewiele, obiecy-

wał jeszcze mniej. Zapowiedział wielkie oszczędności, mówił o planach rozwoju stolicy: skanalizowaniu miasta, tanim budownictwie, nowych ulicach i arteriach. To dzięki jego uporowi zakończono w Warszawie budowę Muzeum Narodowego. Na jego polecenie prof. Jan Zachwatowicz rozpoczął prace nad odtworzeniem murów starej Warszawy, a znana rzeźbiarka, prof. Ludwika Nitschowa przyjęła propozycję i zaprojektowała pomnik Syrenki, który stał się symbolem miasta. Otoczył się fachowcami, którzy pewne upośledzenia Warszawy,

odziedziczone po zaborcach starał się poprawić. Z nazwiskiem Starzyńskiego wiąże się plan odwrócenia Warszawy w stronę Wisły. To on rzucił hasło: „Warszawa frontem do Wisły”. Stefan Starzyński rządził stolicą przez 5 lat, niektóre z jego inicjatyw doczekały się realizacji dopiero po wojnie. Latem 1939 r. mówił jeszcze o planach budowy metra i wystawie światowej w Warszawie.

– „8 września rano Stefan Starzyński przyjechał na ul. Zielną, od razu stanął do mikrofonu” – wspominał jeden z pracowników Polskiego Radia. – „Mówił bez przygotowania, ale prosto, serdecznie, wzywał do powrotu pracowników agend, podległych magistratowi, pracowników elektrowni, gazowni, wodociągów, kanalizacji. Wzywał ludzi do spokoju, kupców do otwierania sklepów, społeczeństwo do opanowania.”

27 października 1939 r. w gmachu Ratusza Stefan Starzyński zos-

W czasie II wojny światowej Prudential został mocno uszkodzony. Płonął już we wrześniu 1939 r. Podczas Powstania Warszawskiego był ostrzeliwany co osiem minut. Dla Niemców był prawdziwą solą w oku nie tylko ze względu na biało-czerwoną flagę, która aż do kapitulacji, czyli przez 63 dni Powstania powiewała na budynku. To właśnie z tego budynku przez długi czas walczący powstańcy skutecznie ostrzeliwali niemieckie pozycje, choćby gmach Poczty Głównej.

Moździerz Karl-Gerät był prawdziwym potworem. Półtonowe pociski miotał na odległość blisko trzech kilometrów. Został stworzony specjalnie po to, by obracać w pył żelbetowe bunkry i demolować oblegane miasta. Samobieżnych moździerzy kalibru 600 mm Niemcy wyprodukowali sześć. W sierpniu 1944 r. jeden z nich został sprowadzony do Warszawy. Stał w parku na Woli, tuż przy pomniku generała Sowińskiego. 28 sierpnia w kierunku powstańczych pozycji poleciało 20 pocisków. Jeden z nich trafił w wieżo-

wiec Prudentialu. Sylwester Braun ps. „Kris” sfotografował moment, gdy potężny ładunek dosięga szczytowej części budynku i eksploduje wzniciając kłęby dymu. Cios sprawił, że budynek został poważnie uszkodzony. Nie runął, ale jego konstrukcja odchyliła się od pionu.

Mimo tragicznej historii miasta Prudential przetrwał i po wojnie został odbudowany. Nad pracami czuwał Marcin Weinfeld. Mimo to Prudential już nie odzyskał dawnej formy. Odbudowany w socrealistycznej formie, w 1954 r. otrzymał nową funkcję. Otwarto w nim Hotel Warszawa, który funkcjonował do 2002 r., kiedy to ostatecznie został zlikwidowany. Gmach opustoszał i z wolna zaczął popadać w ruinę. Od sześciu lat wieżowiec znajduje się w rękach prywatnych. Zgodnie z planem ma w nim powstać hotel.

Symboliczny dla stolicy budynek miał być luksusowym obiektem jeszcze przed Euro 2012 r. Tymczasem już od kilku lat stoi opuszczony. Po tym, jak rozebrano kolumnowy portyk z kariatydami i herbem

Warszawy oraz boczne aneksy z klatkami schodowymi, a ze szczytu wieżowca usunięto charakterystyczne powojenne atyki, wszelkie prace rozbiórkowe wstrzymano. Dziś na budowie nadal nic się nie dzieje, a stojący w centralnym miejscu Warszawy gmach jak straszyl, tak straszy. Wielkie plany, o realizacji których kolejni właściciele mówią od kilku lat, wciąż wydają się być w mocy. Konkretów – terminów i szczegółów – brak.

Za czasów II Rzeczypospolitej powstało kilka śmiałych projektów, które zaowocować miały wzniesieniem w Warszawie kolejnych wieżowców, głównie z myślą o instytucjach państwowych. Niektóre weszły nawet w fazę realizacji. Wykopane zostały na przykład fundamenty pod gmach Polskiego Radia. A potem przyszedł kres starego świata. Dziś możemy oglądać zaledwie jego okruchy. Wieżowiec dawnego towarzystwa ubezpieczeń jest jednym z najpiękniejszych i najbardziej wartościowych.



31 lipca 1934 r. Stefan Starzyński został mianowany komisarycznym prezydentem Warszawy. Prezydenta zabiło w Warszawie lub najbliższych okolicach, tuż przed Bożym Narodzeniem 1939 r., trzech gestapowców – ustalił IPN (na zdj. prezydent stolicy w swoim gabinecie, 2 sierpnia 1934 r.)

wał aresztowany przez Niemców. Świadcami zatrzymania był prof. Stanisław Lorentz (historyk sztuki i dyrektor Muzeum Narodowego) oraz urzędnik ratusza. S. Starzyński trafił do więzienia przy ul. Daniłowiczowskiej, a następnie na początku listopada został przewieziony na Pawiak. W więzieniu przy ul. Dzielnej prezydent Stefan Starzyński przebywał do dnia 22 albo 23 grudnia 1939 r., kiedy to wywieziono go w nieznanym kierunku. Z zeznań prof. Lorentza wynika, że 23 grudnia 1939 r. przygotował paczkę świąteczną dla prezydenta i posłał ją do więzienia.

Ta wróciła z adnotacją: „Więźnia już na Pawiaku nie ma”.

Pierwsze śledztwo w sprawie okoliczności śmierci S. Starzyńskiego prowadzono na przełomie lat 60. i 70. Nie przyniosło ono konkretnych rezultatów. Wykluczono wtedy hipotezę o zamordowaniu prezydenta zimą 1939 – 40 r. w parku w Natolinie. Po latach śledztwo zostało wznowione przez IPN, które zagadkę śmierci prezydenta S. Starzyńskiego ostatecznie rozwiązało we wrześniu 2014 r. Prawda o niemieckiej zbrodni wyszła na jaw 75 lat po śmierci prezydenta i 45 lat od mo-

mentu, gdy w Polsce zaczęto badać jej kulisy. Instytut Pamięci Narodowej ustalił, że bohaterski prezydent Warszawy po wywiezieniu z Pawiaka w grudniu 1939 r. został natychmiast rozstrzelany w stolicy lub jej okolicach przez trzech znanych z imienia i nazwiska, nieżyjących już funkcjonariuszy Gestapo.

Tym samym udało się rozproszyć wątpliwości, których wcześniej było sporo. W historiografii funkcjonowało kilka równoległych i nawzajem wykluczających się hipotez dotyczących zarówno momentu, jak i miejsca zamordowania prezydenta. Jako miejsce śmierci wymieniane były obozy w Dachau, Flossenburgu, Sachsenhausen lub Oranienburgu. Kolejne hipotezy mówiły o zamordowaniu w berlińskim więzieniu Spandlu lub Moabit. Obalono też hipotezę o rozstrzelaniu prezydenta w ogrodach sejmowych pod koniec 1939 r.

Ostatnią tajemnicą związaną z zamordowaniem prezydenta Starzyńskiego pozostaje miejsce, w którym Niemcy pochowali jego ciało. Jeżeli wyjdą na jaw nowe fakty w tej sprawie, IPN wznowi śledztwo.

Podwyższenie Krzyża Chrystusowego

cd. ze str. 9

W 614 r. nastąpił najazd Persów na Ziemię Świętą i splądrowanie przez nich Jerozolimy wraz z wyburzeniem jej kościołów. Wiedząc o wartości relikwii Krzyża Chrystusa dla chrześcijan, zabrano go do perskiego skarbcza. Dopiero odwet cesarza Herakliusza pozwolił odzyskać jerozolimską część Krzyża w 629 r. Tradycja podaje, że sam cesarz próbował go wnieść na swoich ramionach na Kalwarię, lecz nie dał rady, gdyż był ubrany w bogate, ciężkie od klejnotów cesarskie szaty. „Tedy Zachariasz patriarcha jerozolimski (miał powiedzieć): <<Bacz cesarzu, abys w tych kosztownych szatach nie oddał się zbyt od ubóstwa i pokory Chrystusowej>>. Herakliusz, zrzuciwszy natchmiast cesarskie ozdoby, (okryty) prostym żołnierskim płaszczem, bosy odbył dalszą drogę z największą łatwością i złożył

Drzewo zbawienia na tym samym miejscu, skąd przez Chozroasa uwieszone zostało” (SW. M. Renata: dzieło cyt., tom II, str. 218).

* * *

W jakiej czci było u chrześcijan drzewo Krwią Pańską oblane, na którym rozpięte było Zbawienie nasze, możemy poznać z tego, że wszystek Kościół smucił się z jego zabrania, jako z wielkiej zguby, a z odzyskania jego tak bardzo się radował, że tego wesela chciał mieć wieczną pamiątkę. Jest to bowiem Drzewo, które daje moc do pokonania złych żądz, iż wierni, patrząc na Tego, który na nim cierpiał, w każdym ucisku świata tego mogą mieć słodkość i ochłodę. Jeżeli owa laska Aronowa, która była zakwitła, w wielkiej była czci chowana, daleko więcej godne czci jest to Drzewo, na którym się nam wiosna błogosławieństwa naszego wróciła, na którym kwiat zbawienia naszego zakwitnął.

Krzyż Chrystusowy zwyciężył wszystkie przeszkody. Cała moc piekielna złączyła się, aby zniszczyć religię Krzyża, ale nawet najgwałtowniejsze prześladowania nie zdołały wstrzymać jej pochodzenia – przeciwnie, przyczyniły się tylko do jej rozwoju. Ponieważ Chrystus jest Bogiem, więc Jego wiary żadna nieprzyjemna moc nie może zniszczyć; i jak wówczas, tak i zawsze będzie ona triumfować nad wszystkimi nieprzyjaciółmi swymi.

Pamiętajmy również, że jak Krzyż Chrystusowy zwycięsko opiera się wszelkim prześladowaniom, tak ma i w nas panować; pod jego znakiem mamy zwyciężać nad wszelkimi pożądliwościami, zwalczać i pokonywać grzech. Starajmy się więc pilnym rozmyśleniem Krzyża wzbudzić w sercach naszych ducha ukrzyżowanego Zbawiciela, a w Krzyżu odniesiemy całkowite zwycięstwo nad sobą.

Cenne warszawiana

Muzeum Warszawy (w latach 1949–2014 *Muzeum Historyczne m. st. Warszawy*) – gromadzi i prezentuje zbiory związane z historią Warszawy. Siedziba główna muzeum znajduje się w jedenastu kamienicach przy Rynku Starego Miasta i ul. Nowomiejskiej. Obejmuje również trzy zabytkowe dziedzińce. Muzeum w swoich zbiorach posiada ok. 300 tys. przedmiotów, m. in.: eksponaty archeologiczne, malarstwo, grafikę, ikonografię, rzeźby, rzemiosło artystyczne, numizmatykę, plany i rysunki. Część z nich, udostępniona w ekspozycji stałej „Siedem wieków Warszawy”, pokazuje dzieje miasta od jego założenia po czasy współczesne.

Obecnie Muzeum przechodzi gruntowną odnowę. Trwa generalny remont zabytkowych kamienic, pierwszy od powojennej odbudowy Starego Miasta. Remont placówki wymusił przetransportowa-

nie eksponatów do magazynów (trafiły m.in. do Pałacu Kultury i Nauki). To też okazja do ich kompleksowej konserwacji. Część przedmiotów – 435 grafik i 14 starych albumów fotograficznych – trafiła w ręce specjalistów, którzy pracują w Międzyuczelnianym Instytucie Konserwacji w Akademii Sztuk Pięknych, czytamy w *GW* z 11 czerwca br.

Skrzynia – album fotograficzny firmy Konstantego Rudzkiego z XIX w.

Wśród nich znajduje się bardzo piękny i nietypowy album fotograficzny – w formie skrzyni o kształcie prostopadłościanu wykonanej z mahoni z dekoracyjnymi okuciami z mosiądzu. W centrum zdobi je owalne zdjęcie za szybką w ramkach z metalu z napisem, że to dar od współpracowników na 25-lecie Fabryki K. Rudzki i Spółka, o czym przypominają daty: 1874 – 1899. Za przednią częścią obudowy z drewna skrywają się tablice ze zdjęciami, które



ogląda się niczym karty w księdze. Spoglądają z nich dzentelmeni z wypielęgowanymi wąsami i brodami. Całość trzeba m. in. oczyścić na sucho specjalnym odkurzaczem z filtrami Hepa, które zbierają mikroorganizmy i grzyby.

Konserwowany obiekt stanowi cenną pamiątkę po Konstantym Rudzkim, inżynierze, założycielu fabryki wyrobów metalowych, który był jednym z najważniejszych przemysłowców Królestwa Polskiego. Po jego śmierci firma nadal prosperowała, zbudowała m.in. most i wiadukt Poniatowskiego, czy przeprawę kolejową pod Cytadelą.

Konserwacja najstarszych zdjęć jest trudna, bo fotograficy w XIX w. sami wytwarzali substancje światłoczułe i papier, które są bardzo wrażliwe na zmiany w środowisku czy zanieczyszczenia. Nie mniej

trudna, wymagająca jubilerskiej precyzji jest konserwacja miniatur malowanych na cienkiej jak papier kości słoniowej. Za przykład niech posłuży miniatura znakomitej artystki z Wenecji Rosalby Carrier z ok. 1705 r. Malowidło jest perfekcyjnie wykonane, wygląda na realistyczne. Portret uwiecznionej damy jest uwodzicielsko piękny. Kość słoniowa, na której powstała miniatura, pękła. Konserwatorzy przy takich uszkodzeniach wykorzystują techniki podobne do tych, jakich używają stomatolodzy do klejenia zębów.

Konserwacji wymagają też stare grafiki – mapy, sceny rodzajowe. Część z nich posiada dziury – to grafiki wykonane w technikach metalowych, często kolorowane ręcznie farbami wodnymi z wykorzystaniem pigmentów na bazie miedzi.

Dochodzi do jej korozji, w końcu papier wykrusza się. W podobny sposób papier może podziurawić stary atrament – żelazowo-galusowy z jonami żelaza. Konserwatorzy papieru pracują też nad malutkimi XVIII-wiecznym rycinami. Zaszkoziły im taśmy do klejenia. Po wielu latach okazało się, że papier w tak podklejanych miejscach przebarwia się na żółto i robi się przezroczysty. Usuwanie kleju środkami chemicznymi to prawdziwa udręka. Wielkim problemem jest stary papier, który trzeba odkwaszać, zneutralizować zawarte w nim substancje. Dopóki był wytwarzany z wykorzystaniem szmat, trzymał się nieźle, ale w drugiej połowie XIX w. zaczęto używać ścieru drzewnego. Zakwaszony papier z upływem lat rozpada się równie łatwo jak naciśnięty opłatek.

cd. ze str. 16

Święty Idzi – podwieczorku nie widzi. To znaczy, że z powodu krótszych dni, przestawano dawać czeladzi podwieczorki. Że zaś do września sprzątno z pola wszystko, więc mawiano, że **Św. Idzi – na polu nic nie widzi.** A że i chłody jesienne nastawały, więc przestrzegano: **Wrzesień – schowaj rękę w kieszeń. Po świętym Mateuszu (21 września), nie chodź bracie w kapeluszu.** Lub też: **Po świętym Mateuszu chucha, kto sobie nie kupił kozucha.**

Wróżby i mniemania meteorologiczne twierdziły, że **Gdy Narodzenie Maryi pogodne, to będzie tak cztery tygodnie.** Jest też z roku 1681 zapisane przysłowie, że **Jaki dzień Narodzenia Najświętszej Panny Siewnej, takich potem dni czterdzieści.** Zwykle bowiem około tego czasu ustala się owa piękna polska jesień i pogoda trwała kilka tygodni, kończąc się **babiem latem.**

Na Podwyższenie Krzyża Świętego (14 września) powtórnie strzyżono owce i stąd było przysłowie: Święty Krzyż – owce strzyż.

Na św. Michał (9 września) niepotrzebne już były i wiechy zabraniające pasania na łąkach lub innych miejscach, więc mówiono o tym świętym: Święty Michał – wiechy pospychał. Albo też: **Święty Michał – będzie ludzi do pieca wypychał.** Pracowite dziewczęta wiejskie, które w porze letniej ogorzały od słońca (co było dawniej uważane za niezbyt korzystne dla urody – przyp. Red.), pocieszały się znowu, że: **Przyjdzie święty Michał, będzie ogorzelińę spychał.** Gospodarze pocieszali się, gdy dzień tego świętego był ciepły i dozwalał się krzewić młodej oziminy: **Grzmot na świętego Michała, żywność przysła, Bogu chwała.**

W lasach zaczęły liście się złocić, czerwienić, rozmaite też przybierać barwy jesienne, a niektóre opadać zaczynały, jak np.

jesiony. Wiele ptactwa odlatywało, bociany opuszczały polskie zagrody przed siewami, Jaskółki, kukułki i turkawki nikły w czasie siewów, a siewki zjawiały się gromadnie na polach po ich zasianiu. **Siew oziminy powinien być skończony we wrześniu.** Kto go przeciągnął w późną jesień, do św. Marcina (11 listopada) lub tylko do św. Gawła (16 października), mówiono: **Urbanów owies, Gawłowe (lub Marcinkowe) żytko, kata warte wszystko (lub diabli wzięli wszystko).** Prace w polu zakończano, więc były i przysłowia odpowiednie do tego: **Na święty Francisz, czego się w polu chłopie kręcisz! Na świętego Luka – schowaj pług i włóka.** Mawiano też: **Święty Łukasz (18 października), czego w polu szukasz? Szukam rzepy – alboś to ślepy?** Po św. Franciszku (3 października) pasano na bujnych runiach oziminy, jak wskazuje to stare przysłowie: **Po świętym Franciszku, pasą bydło na żytnisku.**

(m.)

rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl
Skład i druk: Fotoskład.

Nakład: 1250 egz.

Coraz ciszej – Wrzesień! – Wrzesień!

Tak, to już wrzesień. Czy jest ciszej wokół nas? Trudno powiedzieć. Tak przynajmniej twierdził Wincenty Pol (1807-1872) w swoim wierszu *Na jesieni*. Za jego czasów na pewno tak było, szczególnie można było to dostrzec na wsi, wśród ogromnych obszarów pól i łąk, obserwując pracę rolników, których życie nierozdzielnie związane było z cyklem zmian przyrody. A przyroda – wiadomo, dar Boży i o ten dar należało dbać, troszczyć się i cenić go. O takiej wsi możemy dzisiaj, niestety, tylko poczytać, powspominać, ale też i wiele się nauczyć.

dobrą gospodynią. Do siewów jesiennych odnosiły się następujące przysłowia staropolskie: **Gdy w święty Idzi (1 września) pogoda, wielka dla siewby wygoda.**

Czas około Narodzenia Matki Boskiej (8 września) uważano za najlepszy do siewu oziminy, i dlatego powtarzano sobie



Jesień – obraz Józefa Chełmońskiego (1849 – 1914) herbu Prawdzic

Piękny zapis dawnej polskiej wsi zostawił nam wybitny polski etnograf Zygmunt Gloger w *Roku Polskim w życiu, tradycji i pieśni* (1899 – 1900). Twierdził on już wówczas: *Z dniem każdym stary świat schodzi do grobu. Co żyło i uświęcone było przez liczne wieki, idzie z wolna w zapomnienie, bo dzień dzisiejszy ma przede wszystkim twardą pracę na dłoni namulonej, rachubę w głowie i na sercu, troskę o chleb (...). Ludzie wystudzeni wszechświatowością zatracają obyczaj rodzinny i są jako one śmiecie, którym wszystko jedno, do jakiego kąta zamiecione będą (...). Ale (...) duch poczuje się łącznikiem przeszłości z przyszłością* (Z. Gloger, *Słowo wstęp-*

ne, Rok Polski...). **Posłuchajmy zatem, jak to ongiś było:**

Ledwie żniwo się skończyło, już i o zasiewach pomyśleć trzeba. Tradycja rolnicza z doświadczenia wieków wysnuta, zalecała w klimacie polskim siew wczesny. Każdy więc gospodarz musiał w wigilię św. Bartłomieja (23 sierpnia) siew zacząć choć kilku garncami ziarna. Zagon tam, gdzie siew był rozpoczęty, potrzęsano słomą, żeby nie tylko w ziarno, ale i w słomę przyszłoroczny plon był obfity. **Pobożniejsi ze słomy tej na początku zagona krzyż układali**, przyciskając go w pośrodku kamieniem. Kto w wigilię św. Bartłomieja urodził się, mówiono o nim, że będzie dobrym gospodarzem, lub

starą przestrogę: **Gdy o Matce Boskiej bywa siano, to ani późno, ani za rano.** Doświadczeni gospodarze zalecali: **Przed Bogarodzą, siew żyto przed pszenicą. A po Bogarodzą, chwyć się do pszenicy.** Ponieważ o tej porze odlatują zwykle jaskółki, mawiano zatem: **Panna się rodzi – jaskółka odchodzi.**

Ponieważ len powinien już być namoczony, więc było przysłowie: **Na Matkę Boską Siewną (8 września), zła to gospodyni, która Inu z wody nie wyczyni.**

Inne przysłowia dotyczące dni wrześniowych były jeszcze **Gdy nadejdzie wrzesień, wieśniak ma pełną stodołę i kieszeń.**

cd. na str. 15